Nr. 38. OLSZTYN, na czwartek 29 marca 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Eustazego.
Jutro: Kwiryna.
Pojutrze: Balbiny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 45 za. 6 26.
Jutro „ „ 5 44 „ 6 28.
Pojutrze księ. ws. 11 9. za. we dnie.

Przedostatni numer

w tym kwartale, więc czas jak największy zapisać Gazetę na nowy kwartał na wszystkich pocztach lub u listowych po wsiach.

Gdzie tylko rzucimy okiem, wszędzie po dzień dzisiejszy toczy się walka o chleb powszedni, a walka ta wzmaga się z dniem każdym. Sprawy zarobkowe układają się tak, że każdy człowiek, każda jednostka, każdy stan walczyć muszą o to, żeby nie pozostały w tyle za innemi, żeby go postęp czasu nie zastał nie przygotowanym. Rozejrzyjmy się np. po Niemczech. Wszak walczą i dopominają się o swe słuszne prawa robotnicy, wszak rólnicy stękają na swój los, na smutne położenie rólnictwa, wszak kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy skarżą się, że im nie jest tak, jak być powinno, wszak nawet wielcy posiedziciele ziemscy i fabrykanci nie są zadowoleni. Widzimy to w parlamencie, gdzie raz toczą walkę o sprawę robotniczą, drugi raz o sprawę rólniczą, to znów o sprawę rzemieślniczą, a nawet wielcy fabrykanci i wielcy posiedziciele ziemscy, którzy pewnie najmniej powodu mają do skarg, dopominają się od rządu gwałtownie pomocy. I ta walka o byt, o chleb powszedni ogarnia coraz szersze koła, rośnie, potężnieje. Kto w tej walce nie będzie pamiętał o siebie i nie będzie pracował nie tylko rękami, ale myślał głową i to mądrze i roztropnie jeszcze, ten będzie musiał ustąpić miejsca innym światlejszym. Rólnik musi myśleć o swoich sprawach, robotnik o swoich. Ażeby się mądrze urządzać, trzeba znać sposoby, jak się inni urządzają, trzeba wiedzieć, jak się ścierają z sobą te różnolite sprawy zarobkowe, jaka walka toczy się o te sprawy na całem świecie.

Dowiedzieć zaś o tem można się z gazet. Gazeta jest dziś tak każdemu potrzebna, jak mięso, sól i pieprz. To potrzebne, żeby mieć siły do pracy, a gazeta podaje znów strawę duchową, podaje sposoby, jak najłatwiej i najprędzej zapracować na swe utrzymanie. Im większa oświata w ludzie, tem lepiej jest dla ludu. Tę oświatę podaje ludowi polskiemu »Gazeta Olsztyńska“, niech więc przyjaciele i Czytelnicy pisma naszego szerzą ją w kołach znajomych i przyjaciół, gorliwsi niech obojętnych do zapisania Gazety zachęcają.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m. Każdemu, kto Gazetę sam opłaca, przysługuje prawo raz w kwartale podać ogłoszenie do 5-ciu wierszy bezpłatnie.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Sp. ks. biskup Adolf Namszanowski.

O zmarłym śp. ks. biskupie Adolfie Namszanowskim znajdujemy w numerze 70-tym „Dziennika Poznańskiego“ bardzo ciekawe wspomnienie pośmiertne. Dowiadujemy się ztamtąd, że zmarły dostojnik kościelny czuł się w sercu być Polakiem, a jako kapelan w Postolinie wypowiedział dnia 3 grudnia 1848 roku, przy założeniu ligi polskiej, następującą mowę w obronie naszej narodowości:

»Bracia! Na dniu dzisiejszym zawięzujemy towarzystwo w celu podźwignienia polskiej narodowości. A więc zawięzujemy bractwo, któremu różnica stanu jest obcą. Łączący się w to bractwo są bez wyjątku równymi sobie, równi w prawach i obowiązkach. Ktobykolwiek ztąd innych dla siebie szukał widoków, odrębnych ścigał celów, ten do bractwa naszego należeć nie może, albowiem towarzystwa z różnicą praw i obowiązków są tylko czczem marzeniem. Z tego powstaje różność dążeń, która i nasz naród rozdwajała, osłabiła i zgubiła. Więc pamiętajmy, że węzeł szczerego i wiecznie trwałego braterstwa spajać nas winien.

Bracia! wszakże wiecie to, iż od czasu upadku naszego do dziś dzień chytrzy przeciwnicy nasi usiłowali nas wynarodowić i wywłaszczyć na naszą zagładę, a swoją korzyść, aby przez to uczynić nas swemi sługami. Język nasz w starodawnym tym odłamku kraju pozbawiono opieki, pielęgnowania i praw, a przez oddalenie go ze szkół upadł ten niezbędny środek oświaty, poczem poszła ciemnota, za nią zubożenie i nędza. W takim stanie zgnębić najłatwiej i usprawiedliwić tem usuwanie z urzędów.

Potrzeba nam przywrócenia praw. To też jest celem naszych towarzystw i tego dziś zawiązanego. Na drodze prawnej będziemy się tedy upominali o należne nam i mowie naszej prawa. Będziemy się wzajemnie wspierali i oświecali po bratersku, a ja ufam w Bogu, że tym sposobem podźwigniemy się z upadku.

Jeżeli inne narody cenią swoją narodowość i swobodę, jest to rzeczą słuszną, ale dla tego właśnie i naszej narodowości praw i swobody zazdrościć i odbierać nie powinni. Uciemiężanie jakiejkolwiek narodowości nie zgadza się z wolnością własną i jest tylko szyderstwem z praw ludzkości i narodów. Ta jednostronność, to pierwszy krok do niewoli ogólnej.

Oszczerstwa i podejrzenia, miotane na nas z przeciwnej strony, niechże nikogo nie dziwią: z dawna to było ich rzemiosłem. Niech nas i nie zrażają, są one dowodem świętości naszej sprawy, a świętość niepokoi sumienie sprawców. Chcąc nie chcąc dają oni też sami świadectwo o żywotności naszej, uciekając się często, gdy bieda i strach, do mowy naszej, wpierw wyszydzonej.

Więc witam was tu serdecznie, bracia! Witam z wielką radością ciebie, ty budząca się i na tym odłamku kraju narodowości nasza! Cześć tobie i cześć twoim miłośnikom i opiekunom, cześć narodowi polskiemu!«

Taką mowę wypowiedział w obronie narodowości polskiej jako 28-letni kapelan, późniejszy biskup, a ostatecznie kanonik katedry fromborskiej, śp. ks. Namszanowski. Jakże się zmieniły czasy, a więcej jeszcze ludzie, zwłaszcza w naszych stronach. Takich obrońców narodowości polskiej ledwoby u nas dziś znalazł. Ale miejmy w Bogu nadzieję, że mimo to się ostoimy, a im ucisk większy, tem zmiłowanie Boże bliższe.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Książę Henryk XXII Reuss starszej linii zamierza podobno złożyć koronę i państewko swe odstąpić Prusom. Z początku nie dowierzano tej pogłosce, teraz atoli występuje z coraz większą pewnością. On sam ogłuchł do tego stopnia, że już nic nie słyszy; jedyny syn jego zaś i następca tronu jest nieuleczalnie obłąkanym, nadto niemową. Bliższych krewnych nie posiada, chyba, że według praw domowych mają prawo do następstwa tronu książęta Reuss młodszej linii. Przypuszczają jednakże, że księstwo to, w razie ustąpienia obecnie panującego, przyłączonym zostanie do Prus. Jest to kraik maleńki, obejmuje bowiem tylko 6 mil kwadratowych, ale stał się głośnym z tej przyczyny, że obecnie panujący książę występował zawsze bardzo samodzielnie, zwłaszcza w obec polityki Bismarka.

— Nad projektem powiększenia floty obradować będzie komisya dopiero po świętach. Członkowie komisyi omawiali już między sobą, w jaki sposób pokryćby się dały nowe wydatki na marynarkę. Centrum, zdaje się, pragnie zaprowadzenia podatku na rzeczy zbytkowe, podwyższenia opłaty od stempla loteryjnego, oraz stempla od akcyi. Mówią także o zaprowadzeniu podatku od majątku i spadków. Wszystkie te podatki mają jednak tylko w razie potrzeby być pobierane.

— Z Kamerunu nadeszła znów smutna wiadomość dla Niemców, gdyż murzyni pobili niemiecką ekspedycyą wojskową w północnych okolicach Kamerunu. Wszyscy oficerzy dowodzący tą ekspedycyą, zostali zabici, albo poranieni, niektórzy nawet ciężko, że wątpią o ich wyzdrowieniu. Bliższych szczegółów o tej batalii z murzynami braknie dotąd. Pewien asesor, znajdujący się przy tej ekspedycyi, umarł na udar słoneczny. Ekspedycya została zniszczona.

— Pamiętają zapewne wszyscy, jak to niedawno poseł Bebel byłego redaktora gazety »Post« pana Finka, tego samego, co na Polaków książkę napisał dla Hakaty, publicznie oskarżył o fałszowanie weksli. Beblowi wytoczono o to proces, ale teraz na dwa lata musiano go odroczyć, bo pan Fink pojechał szerzyć i krzewić zapatrywania swoje na wschód bardzo daleki, bo aż do Chin i tam wsiąkł gdzieś bez wieści.

— Umarła przy połogu żona następcy księcia oldenburskiego. Dziecko, chłopczyk, też umarł.

— Śledztwo o zdradę stanu, jakiej rzekomo dopuścili się dwaj Polacy dortmundzcy t. j. krawiec Kolenda i drukarz Melerowicz, już ukończono i akta odesłano sądowy rzeszy w Lipsku, dokąd także oskarżonych przewiozą. Owa zdrada stanu ma polegać na tem, że owi Polacy zbierali składki na tak zwany skarb narodowy w Rapperswylu, co my za niedorzeczność uważamy. Zamiast wysełać pieniądze do Szwajcaryi, gdzie przepaść mogą, lepiej użyć ich na cele oświaty w kraju, gdyż oświata jest najcenniejszym skarbem każdego narodu, nikt go nie ukradnie. Rozszerzajmy

wśród ludu polskiego książki i gazety a o skarby zagraniczne nie troszczmy się wcale.

— Popielate płaszcze wojskowe tak się podobały i w Bawaryi, iż osobnem rozporządzeniem nawet i podoficerom i szeregowcom pozwolono je nosić — po za służbą — czyli dzierać starzyznę po oficerach. — Publiczność bawarska będzie się więc mogła do nich przyzwyczaić, zanim piechota bawarska dostanie i pruskie spodnie, o czem już jest mowa.

— **Austrya**. Ślub arcyksiężnej Stefanii z węgierskim hr. Lonyay odbył się w czwartek do południa w kaplicy na zamku Miramare. Aktu ślubnego dokonał biskup Wawrzyniec Mayer w otoczeniu duchowieństwa. Hr. Lonyay był protestantem, lecz przeszedł na katolicką wiarę, gdy już było postanowionem, że się ożeni z arcyksiężną Stefanią. — Niezwykła jest to rzecz, że wdowa po cesarzewiczu austryackim i córka króla belgijskiego wychodzi za mąż za zwykłego szlachcica. Szczęścia małżeńskiego z cesarzewiczem austryackim zapewne nie zażyła, więc teraz woli wyrzec się wszelkich dostojeństw arcyksiężna, ażeby mogła żyć szczęśliwie w małżeństwie.

— **W Grecyi** oddano naczelne dowództwo wojsk znów następcy tronu. Wódz ten nie zbyt dzielnie się spisał podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej, nie ma się Grecya kim poszczycić.

Z pola walki.

Trzy ważniejsze bitwy stoczyli burowie z Anglikami, w dwóch miejscach pobito Anglików, o trzeciej potyczce Anglicy nie donoszą szczegółów. Pobito Anglików nad rzeką Oranią pod Bethulie, nad rzeką Valem, a trzecia bitwa miała miejsce niedaleko Bloemenfontein, gdzie generał French, wysłany przez Robertsa, uderzył na silny oddział burów. Nad rzeką Valem został pobity generał Plumer, dowodzący strażą przednią armii lorda Kitchenera, spieszącej na odsiecz Mafekingu. Zwycięstwa burów pewnie nie mają znaczenia większego, ale bez wątpienia przyczynią się do podniesienia ducha. Burowie też bynajmniej nie próżnują, tylko czynią przygotowania do dalszego oporu.

O planach marszałka Robertsa wiadomo, że wyruszy on wzdłuż toru kolejowego, który prowadzi do Pretoryi, z całą swoją potęgą. Obliczają, że armia Robertsa liczy 50 do 60 tysięcy żołnierza. Tór kolejowy jest w kilku miejscach popsuty przez burów. Anglicy w pochodzie będą więc zmuszeni tór naprawić, co się przyczyni do opóźnienia pochodu, ale go już nie zdoła powstrzymać.

Pod Ladysmith na razie armia Bullera czekać będzie aż marszałek Roberts nie zbliży się na tę samą odległość do Pretoryi, w której leży Ladysmith, bo wówczas burowie bez zwłoki cofną się.

Trzecia armia angielska, licząca 20,000 żołnierza, wyruszy z Kimberley na Pretoryą. dla tego zwożą tam Anglicy żywność i amunicyą, aby z Kimberley zrobić t. zw. podstawę operacyjną dla swojej armii. W Bloemenfontein Roberts zakupuje żywność od burów i gromadzi tam zapasy, w Ladysmith już zapasy zebrane, należy więc spodziewać się wkrótce rozpoczęcia dalszych ruchów armii angielskich.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Paweł Küssner z Reszla przeniesiony został jako administrator probostwa do Barsztyna.

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Otton Boldt z Chełmna został przez magistrat gdański obrany nauczycielem religii przy miejskich wyższych szkołach w Gdańsku. Urząd ten będzie mógł objąć, skoro prowincyonalne kolegium szkólne ten wybór potwierdzi a Władza Duchowna obranemu da upoważnienie kościelne. — Prymicye swoje odprawią: Ks. Prominski Zeno w kaplicy św. Józefa w Pelplinie 2 kwietnia. Ks. Rożyński Franciszek w kościele paraf. w Walichnowach 2 kwietnia. Ks. Sawicki Franciszek w kościele paraf. w Pelplinie 2 kwietnia. Ks. Sobiecki Władysław w kaplicy św. Józefa w Pelplinie 2 kwietnia. Ks. Swieczkowski Aleksander w kościele paraf. w Pogódkach 5 kwietnia. — † W niedzielę 25-go b. m. o 3 godz. po południu zmarł w Lubawie po dłuższej chorobie, opatrzony Sakramentami świętemi emerytowany prob. ks. Józef Wegner w 75 roku życia a 45 roku kapłaństwa. Niech spoczywa w pokoju!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 28 marca 1900.

— W tutejszej zimowej szkole rólniczej odbył się we wtorek egzamin. Premie otrzymali w pierwszym oddziale uczniowie Gorący, Markel i Palmowski, w drugim oddziale Damrath, Schwarle, Langanki, Schaale, Koschmider, Duscha.

— Na targi, jakie się odbyć miały 3 kwietnia w Działdowie i 7 kwietnia w Niborku, nie wolno spędzać ani bydła ani koni.

— Mistrz mularski p. Haupt sprzedał swą posiadłość w ulicy Krótkiej asystentowi sądowemu p. Berg za 29 tysięcy m. — Przedsiębiorca budowli p. Sowa sprzedał swój tartak w ulicy Pfeifra spółce stolarskiej i wybuduje nowy tartak.

— Na tutejszym targu płacono we wtorek za korzec: pszenicy 6,50—6,70 m., żyta 5,00—5,20 m., jęczmienia 4,00 m., owsa 2,70—2,90 m., grochu 5,00 m., wyki 4,00 m., łubinu 2,50—2,70 m., kartofli 1,60 do 1,80 m., centnar lnu 5,00—5,70 m.

— O wakacyach żniwnych w wiejskich szkołach ludowych wydał minister oświaty p. Studt nowe rozporządzenie, aby wakacye wówczas były, gdy po wsiach potrzebują dzieci w wieku szkólnym bądź to do roboty w polu, bądź dla pilnowania dobytku lub domu. W rozporządzeniu gani minister władze szkólne, że wakacye szkólne naznaczają podług jednej modły bez względu na stosunki miejscowe. Jeżeli żniwa rozpoczynają się wcześniej, to i wakacye mają się rozpocząć wcześniej stósownie do okolicy. Pisma wolnomyślne, rzekomo dbałe o szkoły, piszą, że ztąd wynikną trudności dla inspekcyi, bo inspektorom trudno będzie dozorować postęp nauki w szkole, jeżeli w każdej wsi lub okolicy w innym czasie rozpoczną i kończą nauki. Dalej wyrażają obawę, że władze szkolne zastósują się do życzeń wielkich właścicieli dóbr, a nie do potrzeb mniejszych gospodarzy i uważają to w ogóle za ustępstwo rządu wobec agraryuszów, o których wpływy, jak wiadomo, wolnomyślni są bardzo zazdrośni.

— Pracodawcy, którzy zatrudniają obcokrajowców, bądź to w roli, bądź w jakiej in-

RADA SĄSIEDZKA.

Zdarzenie prawdziwe.

(Ciąg dalszy.)

Skrzypnęły drzwi ubogiego domku i Wojciech z zafrasowaną twarzą stanął na środku izby. Józefa nie było jeszcze w chacie. Został on dłużej od innych w kościele, gdzie klęcząc pod drewnianą ścianą, chociaż nabożeństwo dawno ukończonem było, ze złożonemi rękami i modlitwą na ustach, z prostych słów złożoną, zanosił prośbę do Boga i Najświętszej Panny o zdrowie żony swojej.

Wojciech wszedłszy do chaty i dokoła obejrzawszy się został mocno zdziwiony. Pod ścianą na nędznym tapczanie, trochą siana i grubą nakrytą płachtą, leżała blada kobieta. Zamknięte oczy i bezwładność ciała pokazywały, że chora zasnęła.

Wojciech po cichu przybliżył się do tapczanu, spojrzał na wynędzniałą twarz leżącej i półgłosem szepnął słów kilka: źle, źle! no, a ja o niczem nie wiedziałem. Kilka dni temu, jak tutaj byłem, chodziła jeszcze. Prawda, że uskarżała się cokolwiek, ale zdawało się, że to nic. No, a ja o niczem nie wiedziałem.

Drzwi skrzypnęły znowu, Józef wszedł do izby.

— Niech będzie pochwalony — powiedział po cichu do Wojciecha, zdejmując czapkę i zbliżając się do niego.

— Na wieki wieków, odpowiedział Wojciech i podał mu rękę.

— Ot patrzcie kumie, — mówił po cichu Józef, widząc że chora usnęła, już to jak się zaczną nieszczęścia, to jedno po drugiem nadchodzi na człowieka. Ot niedawno, bo dopiero czwarty miesiąc jak pochowałem syna: dobry to był chłopak i do roboty skory i posłuszny i w szkole się nieźle uczył, świeć Panie nad jego duszą — a teraz mi żona zaniemogła i drugi już dzień leży kiejby bez duszy.

— Cóż to takiego, co ją boli? — zapytał Wojciech.

— Albo to ja wiem? ot, chora — rzekł Józef. — Tydzień temu chodziła jeszcze, w poniedziałek była jeszcze u żniwa pańskiego, no i przyszedłszy do domu, zaczęła się skarżyć, że ją głowa boli, że jej zimno, i że ją jakoś siły odchodzą. Myślałem, że to przejdzie, że jak zwykle boli, to i przestanie, a tutaj coraz gorzej. Trzy dni temu, jak się położyła, tak leży dotąd, jęczy tylko i nic nie mówi nawet.

— A chodziliście do kogo radzić się? — zapytał Wojciech.

— A jużci, chodziłem do Stepańczuka pastucha dworskiego, on to zna się na różnych lekach, on to, jak wiecie, Wojciechu i kołtuny zamawia. Przyszedł, popatrzał, coś poszeptał, dał później jakiegoś tam ziela, żeby je ugotowawszy pod szpontem o północku, wypiła i mówił, że to nic. Tymczasem jej teraz i gorzej i gorzej. Wczoraj jeszcze mówiła, a dziś już nic nie mówi nawet.

— Czemużeście, Józefie, nie dali znać do dworu, albo do księdza? Toć to pan sprowadził przecie teraz i doktora dla ludzi i sam ciągle gada, aby dawać znać, jak tylko kto zachoruje we wsi.

— Ale, co tam dawać znać — powiedział Józef i machnął ręką, — czy to tam potrafią dać zdrowie i doktorzy. Jak Pan Bóg zechce, to ją wyprowadzi z tej niemocy. Kiedy zresztą Stepańczuk jej nic nie pomógł, co to znają go ludzie z leków, to i nikt już jej nie poradzi.

— Tak, juścić doktorzy dać zdrowia nie mogą, ale jeśli kto zachoruje, to mogą go z tego wyprowadzić. Na to się oni uczą. A przecież i moją Krychę tak dobrze wykurowali.

— Et, co tam nauka, przerwał Józef, dla czegoż niby to leczy, a ludzie i chorują i umierają.

— Umierają, rzekł Wojciech, bo to w mocy Boga. Czasem najdzie na człowieka taka choroba co i nie można wyleczyć; no już i trudno i człowiek umiera. Doktór to nic nie winien. Aleć bywa często, że człowiek, choć zdaje się jakby nieżywy, a jednak go wyleczy i zdrów. A nie pamiętacie to Józefie Szymka? Choć go i Stepańczuk leczyli, to dla tego już ledwo dychał, dopiero doktór jakoś tam dobrze poradził i dziś Szymek chodzi.

— Ej, ja w tych doktorów to i nie wierzę, mój Wojciechu. Ot niedawno, jak mi syn chorował, toć był i doktór u niego, bo ksiądz go z sobą przyprowadził i cóż zrobił? obejrzał go, dał nawet jakieś lekarstwo, a syn jednak umarł.

— A jabym powiedział Józefie, że to także wasza wina, — odrzekł Wojtek. — Póki Jontek nie był tak chory, gadałem wam ciągle, żeby pójść do dworu, lecz nie słuchaliście. Aż jak już miał tylko kilka godzin do śmierci i gdy zobaczyłem, że tak źle, poszedłem sam do księdza proboszcza. Cóż robić? Było już za późno. Jeżeli choroba nie wielka jeszcze i jeżeli prędko poradzi się doktora, to można jeszcze i wyleczyć; ale jeżeli chory już kona, to trudno, wtenczas to zapewne i nauka nie poradzi.

(Dokończenie nastąpi).

nej pracy, są zobowiązani zabezpieczyć ich na słabość i starość i wlepiać im na kartę kwitową znaczki do zabezpieczenia, ale tylko wtedy, jeśli ci obcokrajowcy przepracują w naszym kraju 7 tygodni czyli 50 dni w roku. Nie chodzi o to, czy oni pracowali bez przerwy, tylko czy przepracowali 50 dni w ogóle w jednym roku.

— Ogólne stowarzyszenie ogrodników przestrzega przed poświęcaniem się zawodowi ogrodniczemu. Zawód ten dzisiaj tak przepełniony, iż nie może wyżywić ani połowy tych, którzy w nim pracują. O małżeństwie ogrodnik prawie że myśleć nie może, bo bardzo mało miejsc jest tak dobrze płatnych, iż z nich może używić rodzinę. Zazwyczaj ogrodnik musi służbę opuścić, jeżeli się chce ożenić, a jeżeli, będąc żonatym, straci służę, przyjąć musi zatrudnienie jako woźnica lub prosty robotnik, byle tylko rodzinie nie dać przymierać głodem. Na to zważać winni rodzice i opiekunowie, którzyby mieli chęć oddać do ogrodnictwa dzieci i powierzone swej opiece sieroty.

* **Wartembork**. We wtorek odbył się tu pierwszy jarmark, który jednakże licho wypadł. Brak jest pomiędzy ludźmi pieniędzy, a zwłaszcza ludność wiejska z powodu zakazu targów na bydło nie może spieniężyć swego inwentarza.

* **Kaplityny**. W niedzielę znikła bez śladu służąca dziewka od posiedziciela Nerowskiego, córka gospodarza p. B. ztąd. Z dziewczyną znikła wszystka jej odzież. Nie wiadomo, czy ją te panujące wiatry porwały, czy inne jakie nieszczęście jej się stało.

* **Biskupiec**. Hotelista Walter Pohl sprzedał swój hotel „Deutsches Haus“ z lokalem w ogrodzie, stodołą i inwentarzem panu Pallasch za 53,500 marek.

* **Pasym**. W poniedziałek rano około 9-tej spaliła się chałupa robotnicza posiedziciela D. w Targowie. Ogień powstał wskutek wysypania palącego się popiołu od torfu.

* **Nibork**. Z nastaniem wiosny rozpoczną budowę rzezalni. Dozór będzie miał krajowy inspektor budowlany Leben. — Wkrótce ma się tu odbyć targ na bydło.

* **Lec**. U kupca A. Neumanna przy ul. Kolejowej wybuchł pożar o nocnej porze. Straż ogniowa zjawiła się dopiero po upływie godziny, ale mimo to udało się ogień szybko ugasić. Mieszkańców wyższych pięter trzeba było ratować przez okna, gdyż schody już stały w płomieniach. — Żona jednego z okolicznych gospodarzy odniosła ciężkie rany od zapalenia się petroleju i leży bez nadziei wyzdrowienia w szpitalu. — Na targ węgoborski, naznaczony na 4 kwietnia, nie wolno spędzać bydła rogatego.

* **Wejherowo**. Uwięziono tutaj pewnego żebraka, pochodzącego z Bawaryi. Kiedy pisano do stron jego rodzinnych o objaśnienia, nadeszła odpowiedź, że uwięziony jest wielkim złodziejem, który zakradł się w roku 1894 kilka razy do kościołów i od tego czasu poszukiwany jest listami gończymi.

* **Z Chełmińskiego**. W Lisewie ma się osiedlić lekarz Niemiec, który zostanie zarazem powiatowym chirurgiem. „Ges.“ z tego powodu pisze, że jest to dla niemieckości radosnym faktem i dawnem życzeniem. — W nocy z środy na czwartek zakradli się złodzieje do oberzysty Epdinga w Ketnowie i zabrali większą ilość towarów kolonialnych. Tak samo okradziono oberzystę Essiga w Dąbrówce.

* **Chojnice**. W sprawie głośnej zbrodni, popełnionej na Winterze, oświadcza tutejszy profesor p. dr. Praetorius, który mieszka w domu, mającym front ku placowi Wilhelmowskiemu, a gdzie okna tylnych pokoi prowadzą na jezioro mnichowskie, że i on, jako i jego rodzina słyszeli onej niedzieli głośne i zgrozą przejmujące krzyki. — Donosiliśmy już, że rzeźnikowi Levy'emu zabrano świeżo ostrzone piłki. Radzca zdrowia dr. Müller oświadczył tymczasem, że tych piłek zbrodniarz użyć nie mógł, ponieważ są za wielkie. Dotąd niczego jeszcze nie wyświetlono; czy wogóle coś się w sprawie tej wyjaśni?

* **Czerniejewo**. Dziwnie urządził się z swym noclegiem jakiś mieszkaniec Jarząbkowa, który dobrze podchmielony wracał z wozem drzewa do domu. Zasnąwszy na wozie, obudził się w okolicy Czeluścina, a mniemając, że przyjechał na swe podwórze, gdyż konie stanęły, zeszedł z woza, rozebrał się pomimo panującego zimna, położył rzeczy obok siebie i zasnął na gołej ziemi, myśląc, że jest w domu. Obudził się jednak wkrótce wskutek zimna przenikliwego i nie mogąc sobie zdać sprawy z położenia, zaczął pełen strachu uciekać; dostał się też wnet do domu odległego tylko 3 kilometry od swego zaimprowizowanego noclegu; długo jednakże trwało zanim przyszedł do przytomności. Dopiero po dwóch dniach znaleziono wóz, konie i rzeczy z pieniędzmi i zegarkiem. Mieszkańcy z Czeluścina, widząc osobę pędzącą w bieli późnym wieczorem, niemało się strwożyli, mniemając, że ducha spostrzegli.

* **Berlin**. Morderstwo na 43-letniej kobiecie, żonie szypra, popełnione zostało w czwartek w lesie niedaleko Grünau. Trupa obnażonego z przeciętem gardłem znaleziono dopiero wczoraj rano w lesie; rzeczy rzucone były na ciało. Morderstwo popełnione zostało z lubieżności, gdyż nic nie zrabowano. Kobieta, która miała być silną, miała ręce w tył skrępowane i usta zatkane chustką z głowy. Była ona w drodze do domu, skąd wysłać miała syna do ojca na wodę, a że tak długo nie przyszła do domu, zaczęto jej szukać lecz znaleziono zamordowaną. Podejrzenie pada na pewnego młodego człowieka, którego widziano kręcącego się w tamtej okolicy, i który napastował już przedtem starą jakąś kobietę. Miał być z miejscowości Glienicke. — Z tęsknoty i żalu za zmarłym na suchoty mężem postanowiła żona robotnika, mieszkająca przy Landsbergerstr., wraz z mężem zejść ze świata. Poprzecinawszy sobie żyły u rąk, położyła się do trumny obok zmarłego męża. Przypadkowo przybyły listonosz, któremu podpadł spokój w mieszkaniu, dał znać sąsiadom. Na pół nieżywą już kobietę, czemprędzej oddano do lazaretu; mało jest nadziei zachowania jej przy życiu.

Rozmaitości.

Cesarz ojcem chrzestnym. Ogrodnik Tholn w Kreuzenort na Śląsku, któremu urodziło się trzech chłopców, poprosił cesarza w kumotry. Cesarz zezwolił na zapisanie swego imienia w księgi jako chrzestnego. Chłopcom dano na imię Wilhelm I, Wilhelm II i Wilhelm III. Oprócz trzech nowonarodzonych, ma już ów szczęśliwy ojciec sześcioro chłopców.

Matuzalowe lata. We wsi Sturdeni, w Besarabii, zmarł niedawno 127-letni starzec, Jan Bendus, który całe swoje życie spędził jako pastuch owiec. Staruszek zupełnie stracił pamięć pod koniec życia, i gdy go pytano o wspomnienia przeszłości, zaczynał długie opowiadanie o swoich owcach, które bardzo lubił.

Raj tłuściochów. Na terytoryum Indyana w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej jest miejscowość Servia, której mieszkańcy odznaczają się niezwykłą otyłością. Nie ma prawie pomiędzy dorosłymi jednego, któryby ważył mniej niż 100 kilogramów, a to nie tylko wśród mężczyzn, ale i z pośród kobiet. Nawet te ostatnie w ogóle przewyższają pod względem otyłości czerwonoskórych mężów. Pomiędzy 206 mieszkańcami, tylko 12 mężczyzn osiągnęło 130 kilogramów wagi, podczas gdy 15 przedstawicielek płci słabej do 150 kilogramów dochodzi. Pewna 16-letnia czerwona piękność, ważyła pełnych 240 funtów, piekarz zaś tego błogosławionego miasteczka zadokumentował 350 funtami nawet na drugiej półkuli przysłowiową pożywność swego rzemiosła.

Podatek dla kawalerów. Za przykładem Hesyi zamierza teraz także rząd grecki zaprowadzić podatek na kawalerów. W żadnym bowiem kraju na świecie nie ma tylu kawalerów, co w Grecyi. Pochodzi to ztąd, że bracia obowiązani są tam wyposażać siostry i wspierać starych rodziców. Prócz tego zamężna kobieta niema tam możliwości ubocznego zarobku. Jest także w Grecyi wielka liczba młodych ludzi, którzyby się żenić mogli, ale nie chcą, przenosząc wygody i spokój kawalerskiego życia nad kłopotliwe częstokroć pożycie małżeńskie. Niektórzy domagają się nawet, aby zamknięto dla kawalerów urzędy państwowe.

Wojna a papier. Z powodu toczącej się wojny w Afryce południowej, koła czytelników gazet w Anglii, bardzo znacznie się rozszerzyły. Najpoczytniejsze dzienniki londyńskie zużytkują teraz o 25 do 100 procent więcej papieru, niż przed kilku miesiącami, skutkiem tego uczuwać się daje w Anglii bardzo dotkliwy brak papieru. Najbardziej w Anglii rozpowszechniony dziennik „Dail Mail“, który odbijał dotąd 620,000 egzemplarzy dziennie, powiększył nakład do wysokości 1,052,000 numerów. Lada dzień papiernie angielskie będą zmuszone nie przyjmować dalszych, olbrzymich zamówień; w fabrykach papierów trwa bez przerwy ruch dniami i nocami.

Pietro Santelli. W Rzymie zmarł złotnik Pietro Santelli. Za jego pogrzebem szło wielu kardynałów i biskupów. Rozkaz papiezki udzielił tego odznaczenia zwykłemu robotnikowi. Ow jubiler bowiem, tak samo jak i jego przodkowie od XV wieku wyrabiał złote róże, któremi papieżowie odznaczają cnotliwe monarchinie. Santelli mieszkał w domu i pracował w sklepie, gdzie żyli i pracowali jego przodkowie od czterech wieków. Domek przytyka niemal do Watykanu. Ztąd wychodziły owe Rosa mystica, będące podarkiem cennym i kosztownym. Każde takie odznaczenie kosztuje papieża co najmniej 40,000 lirów. Santelliowie otrzymywali za każdą po 16,000 lirów, ale robota zajmowała im prawie cały rok, jest bowiem bardzo pracowitą. Róże są ze szczerego złota i mają wraz z łodygą cztery stopy wysokości. Na listkach ogromnego kwiatu wypisane są: nazwisko i cnoty obdarzonej oraz nazwisko dostojnego ofiarodawcy.

O snach. Wedle spostrzeżeń, dokonanych w czasie dłuższych badań przez uczonego włoskiego de Samtisa, sny są najczęstsze u dzieci od lat sześciu do trzynastu. U starców ta zdolność do snów zanika. Na 100 wyrostków i podlotków, tylko 2 nie ma snów; dziewczynki podlegają im częściej, niż chłopcy. Na 100 mężczyzn dorosłych 50 śni rzadko, 27 często, a 13 ustawicznie. Na 100 kobiet 33 miewa sny codziennie, 45 często, a 12 rzadko. U 85 mężczyzn i u 45 kobiet sny są powtórzeniem rzeczywistości. Ciekawem jest, że przestępcy śpią twardo i zwykle snów nie miewają. Na 93 tylko 38 widzi swój czyn zbrodniczy we śnie. Im który większym łotrem, tem śpi smaczniej, a zwykle najlepiej zaraz po dokonaniu morderstwa i następnych nocy.

Szczególne działanie naboju. Na pokładzie jednego z parowców przybył do Londynu w ubiegłym tygodniu wraz z innymi ranionymi z Afryki południowej żołnierz nazwiskiem Oleary, któremu kula mauzerowska utkwiła w mózgu, skutkiem czego oślepł, ogłuchł, oniemiał i uległ sparaliżowaniu lewej strony ciała. Znany chirurg sir William Mac Cormac wydobył zranionemu kulę, wyjął uncyę mózgu i usunął różne części czaszki. Po dokonanej operacyi Oleary odzyskał niebawem mowę, wzrok i słuch i może już poruszać lewą nogą. Sir Cormac uważa to wyzdrowienie za istny cud. Pacyent pytany o zdrowie, odparł, iż czuje jeszcze bóle w głowie, a gdy spogląda w dół mózg mu się porusza. Wzięci do niewoli burowie opowiadają, iż naboje lidytowe wywołują natychmiast głuchotę i wzmożenie działalności serca.

Kneippa-kawa słodowa nazywa się jedynie Kathreinera, gdyż tylko temu znakomitemu fabrykatowi dał ks. proboszcz Kneipp swój obraz i podpis jako markę ochronną.
Sprzedaje się tylko w zaplombowanych paczkach.

3 uczni

przyjmie zaraz
August Steffen
mistrz malarski w Olsztynie,
ulica Lipsztacka 48.

12 ram do okien

(Fensterkopy) ma na sprzedaż
August Steffen
mistrz malarski w Olsztynie,
ulica Lipsztacką 48.

Palone kawy,

funt po 80 fen., 1,00 i 1,20 m., najlepsze **słodkie śliwki** (szwaczki) funt 20 fen., **suszone gruszki** funt po 15 fen., jako i wszelkie

towary kolonialne

poleca po zniżonych cenach
S. Lippmann
Następca.

W tylnym budynku domu który objąłem po doktorze Rochonie, mam na 1-go października tego roku

dwa mieszkania

do wynajęcia. Każde mieszkanie składa się z dwóch izb i przynależytości a myto roczne wynosi 80 marek.

Dr. Mehlhausen,
lekarz praktyczny w Wartemborku.

2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz lub później
J. Wróblewski,
mistrz piekarki w Olsztynie,
ulica Górna 7.

Koniczynę czerwoną, krajową, bez jedwabiu, białą i szwedzką koniczynę do siewu, tymotkę, rajgras, oberndorfskie i ekendorfskie nasienie buraków (runkli), nasienie białej i czerwonej marchwi, jako i wszelkie

nasiona warzyw i kwiatów

poleca

Otto Struwe
w Olsztynie.

Klacz, 4 lata stara, ze źrebkiem, 3 tygodnie stary, cena 400 m.
Klacz, 8 lat stara, 5 butów i cal, cena 150 m.
Brunak, wałach, 6 laty stary, 4 buty, 10 cali duży, cena 210 marek. Kto jednego z tych trzech koni chce kupić, niech się do mnie zgłosi. Konie te są bez błędu, dobre do zaprzęgu.

Antoni Schulz
gospodarz w Tomaszkowie.

O. Thieme

browar w Wartemborku
poleca swe dobre
✖ *piwo bawarskie* ✖
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m
✖ *Piwo brunatne* ✖
1/8 beczułki 1,50 m.

Parcelacya.

Moją posiadłość w **Stękinach,** składającą się z około 260 mòrg roli, w tem 60 mòrg łąki dwusiecznej, mam zamiar sprzedać w parcelach. Termin wyznaczyłem na

czwartek, 29 marca, przed poł. o 10-tej

na miejscu, na który mających chęć kupna zaprasza z tem nadmienieniem, że na żądanie wystawię kupującym parcele potrzebne budynki.

J. Wenzki
w Stękinach.

Szanownej Publiczności **Wartemborka** i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że z dniem dzisiejszym założyłem w moim domu

skład ślązkich garnków kamiennych

i proszę o łaskawe poparcie.

Franciszek Bauch,
mistrz garncarski w Wartemborku, Gutsztackie przedmieście.

Parcelacya.

Zamierzam **majątek Kaltflis** sprzedać tanio w parcelach pod bardzo korzystnemi warunkami. Budynki do rozebrania i dobre łąki są do dostania. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu zgłosić u mnie lub u **S. Klakutsch'a** w Olsztynie, ulica Olsztynkowa nr. 29.

Erdmann, Kaltfliess.

B. JACOB, Olsztyn, ulica Prosta 2.

Nowo podjęte: Obuwie dla mężczyzn i chłopców.

Na porę **wiosenną i latową** polecam mój rzadko wielki

● skład ubrań dla mężczyzn i chłopców ●

— jako i —

sukna i bukskinu.

Ubrania dla dzieci z dobrej materyi już od 2 marek.
Ubrania dla mężczyzn, surdutowe i żakietowe od 8 marek.
Paltoty i płaszcze z peleryną od 7 marek.
Spodnie z pięknej materyi od 2,50 marek.

Bukskin, szewiot, kamgarn i inne modne materye łokieć (laska) od 1 marki, do najpiękniejszych.

Wielki skład

ubrań dla robotników

jako i wszelkich **przyborów** dla mężczyzn.

Nowo podjęte: Obuwie dla mężczyzn i chłopców.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 47 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 23 maja 1900 r.

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus".
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.
Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

Szukam od 1-go kwietnia

ucznia

ceglarskiego. Tenże otrzyma w pierwszym roku 60 do 75 marek, później do 105 marek, przy wolnym utrzymaniu, a uczyć się ma trzy lata.

A. Schlüter, właściciel cegielni i majster cechowy
Klucznik, przy Wartemborku.

Sledzie

za kopę począwszy od 60 fen. do 3,25 m., jako i wszelkie

towary kolonialne

poleca po jak najtańszych cenach.
G. Eschholz Następca
Olsztyn, rynek 18/19.

Sprzedaż posiadłości.

Posiadłość należąca do p. **J. Spiży** w Przykopie, składająca się z około 240 mórg roli, w tem łąki i las budynki nowe, ma być w całości lub w parcelach sprzedaną. Termin wyznaczony jest na **czwartek, 29 marca przed południem o 9-tej** w karczmie w Przykopie, na który mających chęć kupna zaprasza

M. Schulz
z Butryn.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 6 kwietnia przed poł. o 9-tej w Kaltenborn w oberży p. Maretzkiego 40 dębowych pni z około 31 fm., 250 rm. dębiny na pożytki (1 i 2 m. długie) 20 pni brzozowych z około 8 fm., około 240 fm. sosnowego drzewa do budowli I do V kl., nadto drzewo na opał (pomiędzy tem 140 rm. szczapów dębowych) wedle zapasu i zapotrzebowania.

Z nadleśnictwa Kudypp odbędą się terminy na drzewo w II-gim kwartale jak następuje: 7 kwietnia w Jonkowie, 21 w Barkwedzie; 10 maja w Olsztynie, 12 maja w Spręcowie, 26 maja w Barkwedzie; 16 czerwca w Barkwedzie.

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Niborku sprzedawaną będzie dnia 9 czerwca posiadłość zapisana w księdze gruntowej Burdąg, tom I karta nr. 1 Burdąg tom V. nr. 107 zapisana na nazwisko syna gospodarskiego Fryderyka Gers. Obszar wynosi pod nr. 21, 12,80 ha., pod nr. 107, 12,57,80 ha.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)